Rok VIII. Kraków-Podgórze, Sobota 10 Września 1910 Nr. 208

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu) na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.) Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyk.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Z KRAJU.

Dzikie stosunki.

Z Mszany dolnej piszą nam z poważnej strony:

Koło godziny 11 w nocy z dnia 31 lipca na 1 sierpnia b. r. zajechało do karczmy koło kościoła w Gdowie kilku górali z okolicy Mszany Dolnej, aby konie popaść — jechali z deskami do Krakowa.

W szynkowni zastali policyanta miejskiego, Ludwika Szewczyka, popijającego z dwoma czy trzema feldweblami 20 pułku piechoty, który tej nocy w powrocie z manewrów w Gdowie się zatrzymał.

Za chwilę wszedł do szynkowni z kołkiem grubym w ręce trębacz batalionowy 20 p. p., stacyonowany na Kopcu Kościuszki i przechodząc koło Józefa Dziedziny z Łostówki, zupełnie bez powodu kołkiem uderzył go w plecy. Chciał zdaje się w ten sposób dać wyraz swojemu zdziwieniu na widok Dziedziny, który stał z serdakiem wywróconym włosem na zewnątrz.

Spokojna postawa Dziedziny nie spodobała mu się widocznie, bo za chwilę wymierzył mu drugi cios już nieco silniejszy. Dziedzina wyprosił sobie takie żarty, ale pana trębacza zachęciło to tylko do dalszych awantur. Wyrwał bat z ręki Jana Szynalika i mówiąc, że będzie poił kozy i barany, zaczął tym batem w tem sposób wywijać, że kilkakrotnie znowu Dziedzinę uderzył.

Wtedy inni wojskowi widząc, że może przyjść do bijatyki wyciągli napastnika z szynku. Ale trębacz nie dał za wygrane. Wyrwał się swym towarzyszom, wrócił do szynku, zawołał policyanta Szewczyka, napił się z nim wódki, a gdy spostrzegł, że tymczasem Dziedzina z towarzyszami opuścił szynk wyszedł za nimi przed karczmę.

Tutaj ujrzał Dziedzinę, stojącego z Józefem Fornalem, szeregowcem 20 p. p., pochodzącym z Łostówki. — Naprzód zwrócił się do tego ostatniego, a odpędziwszy go chwycił z policyantem Dziedzinę i wlekli go gdzieść, mówiąc, że go aresztują. Towarzysze Dziedziny próbowali tego ostatniego bronić, przedstawiając napastnikowi, że nie ma powodu do aresztowania. — W ostatniej chwili zbliżył się Jan Wojtyczka z Mszany Dolnej i zaczął prosić, aby Dziedzinę uwolniono. — Wtedy rozwścieczony własnem swem postępowaniem policyant wyrwał szablę **i wpakował ją Wojtyczce w piersi w okolicę serca**

Wojtyczka opatrzyli lekarze z Gdowa i lekarz pułkowy — ale tej samej nocy w drodze do Krakowa Wojtyczka ducha wyzionął.

Wojtyczka znany był w Mszanie jako jeden z najporządniejszych i najspokojniejszych ludzi. Osierocił wdowę w stanie odmiennym i kilkoro dzieci.

Pan trębacz batalionowy osiągnął swój cel, bo od wieczora, jak opowiadają, szukał na wszelki sposób większej awantury.

Najciekawsze jest w tem zachowanie się naszych władz.

Gdy towarzysze Wojtyczki Józef Dziętło z Mszany Dolnej, Józef Szynalik z Mszany Dolnej, Józef Dziedzina i Franciszek Dziedzina z Łostówki, zaraz po przebiciu Wojtyczki udali się na posterunek żandarmeryi, odległy od miejsca wypadku o jakie 20 kroków, wyrzucono ich poprostu za drzwi. Dopiero dziś (8/IX.) żandarmerya z Gdowa przysłała do Mszany Dolnej żandarma na dochodzenia. Zabójca Szewczyk pozostaje dotąd na wolnej stopie, szuka kupca na swoją realność i wybiera się do Ameryki. Słowem czyni się wszystko, aby czyn oburzającego zdziczenia nie spotkał się z zasłużoną karą, a wdowa z sierotami pozbawione zostały choćby jakiego takiego odszkodowania, — Wszystko, zdaje się dlatego, że awanturę tę wywołał wojskowy.

Od fiakrów w Bochni otrzymujemy list, a raczej odezwę, pełną gorzkich skarg, na zbyt, zdaniem fiakrów, surowe postępowanie inspektora policyi p. Kopecznego. Kary aresztu i nadmiernie wysokie grzywny raz po raz spadają na biednych fiakrów, a w sporze fiakra z gośćmi władza zwykle słuszność przyznaje gościowi bez zbadania sprawy. Autor odezwy, kończąc apelem do burmistrza o wglądnięcie w sprawę, jest wogóle z życia w Bochni bardzo niezadowolony i srodze urąga swemu rodzinnemu miastu:

„Za powóz kara, za szory kara — a tu szor nie można w porządku utrzymać, bo wśród egipskich ciemności po wyboistych zaułkach bocheńskich wszystko się obszarga i połamie, tak, że po jeździe w jedną słotną noc już niema czem nazajutrz wyjechać, bo szory porozrywane, koła i resory połamane, a konie kuleją. (No, no to przesada! *Przyp. redakcyi*). A jeżeli się trafi gość obcy (a tych mało, bo pocoby kto do takiego zgniłego miasta, jak Bochnia jeździł), to się ta coś zarobi, ale bocheńska arystokracya chce całkiem darmo jeździć, a jeżeli któryś da zarobić koronę, to sobie z 6-ciu towarzyszy dobiera i trzeba ich razem wozić".

Tak pisze rozgoryczony bocheński rzecznik fiakrów, nie okazując jak widzimy wiele lokalnego patryotyzmu... Być może, że w niektórych wypadkach skargi fiakrów są uzasadnione, ale w zasadzie nie należy odmawiać uznania rygorowi władzy, dbałej o porządek. W prowincyonalnych naszych miastach dorożki wyglądają niesty zazwyczaj tak brudno i marnie, że obcokrajowiec odrazu najgorszego nabiera wyobrażenia o stosunkach na naszej prowincyi. Poprawa w tej mierze jest konieczna, rygor władzy pożyteczny.

Gorlice. *Rada powiatowa. — Klęska burmistrza. — Opozycya mieszczan i żydów w Radzie miejskiej.* Przy wyborze uzupełniającym jednego członka Rady powiatowej w miejsce wicemarszałka powiatowego radcy Smoleckiego, wybrany został d. 2 b. m. p. Henryk Groblewski, właściciel dóbr z Sękowy. Kontr kandydat jego, burmistrz gorlicki, p. Tarczyński, pozostał w mniejszości 11 głosami. — Klęska burmistrza jest wynikiem opozycyi radnych mieszczan i żydów, którzy zarzucają burmistrzowi zmianę frontu w polityce lokalnej. P. Tarczyński bowiem, wybrany w drugiem Kole przez żydów i mieszczan, po wyborze na burmistrza zignorował zupełnie te sfery w naszem mieście decydujące, zignorował także demokratyczną inteligencyę wolnych zawodów, a przylgnął do poły p. Długosza i stał się najpowolniejszem narzędziem w rękach starosty. Rezultatem takiej jego taktyki jest utrata wpływu w magistracie i Radzie miejskiej, oraz niepopularność w mieście. Dziś mówią już u nas o tem, że przy mającem nastąpić wkrótce ukonstytuowaniu nowej Rady miejskiej, wybór p. Tarczyńskiego na burmistrza jest bardzo niepewny.

Z zapadłej prowincyi. Jeden z naszych czytelników przysyła nam list zgryźliwo-smętny — jako drobną ilustracyę stosunków w naszych miasteczkach — ciekawą dla tych, którzy dużo głoszą o „oświacie" i „uświadomieniu narodowem".

W pewnem miasteczku mieszkała przez lato artystka, czy amatorka-malarka i darowała swemu gospodarzowi mieszczaninowi dosyć ładny portret Kościuszki, malowany na płótnie, w złotych ramach. Ten zaraz z tem poszedł do jednego malarza mieszkającego na wsi, aby mu też to przerobił na Serce P. Jezusa, bo płótno dobre, ładne ramy do tego, więc szkoda to wyrzucić. On ma obraz przecie po to, aby się do niego modlił.

Na jednej miasteczkowej majówce śpiewali mieszczanie taką aryę:

Na Wawel, na Wawel, Krakowiaku żwawy,
Po Dunaj po tęsknij nad konikiem
[sławnym.

A między tymi był mieszczanin, który ma wspaniały sklep w powiatowym mieście przy pryncypalnej ulicy. I on tak samo tę pieśń umiał ze słuchu.

I zgryźliwo-smętny obserwator prowincyonalnego życia kończy:

„Proszę jednak wydrukować to bez nazwisk i bez podania miasteczka, iżby ludzi zbyt nie wstydzić. A wstyd doprawdy patrzeć na zastój umysłowy w niektórych naszych miasteczkach. Ludzie śpią — i tylko dla najgrubszych kwestyi materyalnych mają zrozumienie..."

Ze sfer nauczycielskich. Minister oświaty zamianował prowiz. kierownika seminaryum naucz. w Kętach prof. dra J. Gebhardta dyrektorem seminaryum naucz. w Krośnie.

Ankieta w sprawie nędzy żydowskiej, zwołana na dzień 1 września, została odroczoną z powodu obrad Sejmu. Ankieta odbędzie się po sesyi sejmowej, prawdopodobnie z końcem października.

Liczba ludności miast galicyjskich. Centralna komisya statystyczna w Wiedniu zarządziła obliczenie mieszkańców austryackich miast o większej, niż 25.000 ilości mieszkańców. Cyfry te są następujące: Wiedeń liczy 2,107.981 mieszkańców, Praga 233.344 — z galicyjskich miast: Lwów 188.566, Wielki Kraków 157.251, Przemyśl 55.571, Kołomyja 37.013, Stanisławów 36.745, Tarnów 36.617, Tarnopol 33.133, Stryj 29.371 i Jarosław 26.559.

Wiejski przemysł kwieciarstwa sztucznego. Wreszcie i na tem polu pierwszy krok zrobiony. Kwiaty sztuczne to do niedawna ogromny artykuł przywozu z zagranicy.

Kilka zaledwie istniejących pracowni nie mogło podołać wielkiemu zapotrzebowaniu tego artykułu do kościołów, cerkwi, na wieńce pogrzebowe, do stroju itd.

W Dawidowie wsi położonej koło Lwowa założoną została staraniem Ligi Pomocy przemysłowej wiejska szkoła kwieciarstwa sztucznego. 14 wiejskich dziewcząt wyrabia już tam kwiaty od najtańszych aż do najwybredniejszych, naśladujących paryskie wzory.

Zakład pogrzebowy miejski we Lwowie z całą życzliwością poparł tę pierwszą ludową produkcyę kwiatów sztucznych i zobowiązał się pobierać wszystkie potrzebne mu wieńce z Dawidowa.

Zbliżają się dnie zaduszne, krocie tysięcy gotowe pójść za granicę, jeśli społeczeństwo nie poprze rozpoczętych z takim trudem usiłowań.

Zamówienia dla szkoły kwieciarskiej w Dawidowie wysyłać należy albo pod adresem: Wiejska szkoła kwiatów w Dawidowie, p. w miejsu, albo pod adresem instruktorki tej szkoły p. Teresy Dobrowolskiej, Lwów, ul. Zyblikiewicza 21.

Nieboszczyk w rynsztoku. Zachował się u żydów konserwatywnych przedpotopowy zwyczaj składania ciała nieboszczyka w ledwie zbite deski, którą to prymitywną trumnę noszą do tego współwyznawcy na swych barkach. Onegdaj szedł Rynkiem w Stanisławowie taki kondukt. — Jeden z niosących trumnę poślizgnął się i padł na ziemię. Równocześnie trumna wyleciała na bruk, a nieboszczyk potoczył się w rynsztok. Wywołało to wielkie zbiegowisko.

ZE ŚWIATA.

O mięso argentyńskie. Z Wiednia donoszą: Poseł Weidenhofer pojawił się w ministerstwie rolnictwa u szefa sekcyi dra Zaleskiego i wskazując na rosnącą drożyznę mięsa, domagał się natychmiastowego pozwolenia dowozu argentyńskiego mięsa. P. Weidenhofer wskazywał na to, że zbyteczne są długie studya na miejscu, skoro wystarczy wysłać kogoś do Anglii. Te środki ostrożności, jakie wystarczą dla Anglii, wystarczyć powinny także dla Austryi.

Dr Zaleski odpowiedział, że już się to stało i fachowy referent do Anglii wyjechał. Zwrócił jednak uwagę, że w myśl art. 12 konwencyi weterynaryjnej z Węgrami, pozwolenie dowozu argentyńskiego mięsa zależy także od Węgier, o czem w dyskusyi publicznej w prasie widocznie zapomniano. Rząd będzie się starał o takie porozumienie, jednakże oświadcza z góry, że dowóz mięsa argentyńskiego dopuszczony być może tylko bez szkody dla rolnictwa (!), to jest w takiej ilości, aby pokryć niedobór istniejący, nie zaś ponadto (!!).

Z innej strony donoszą, że zapewne dla dowozu mięsa utworzy się towarzystwo, które otrzyma koncesyę z warunkiem, że sprzedawać będzie mięso bezpośrednio konsumentom w detalicznej sprzedaży.

Wiedeński mityng awiatyczny. Onegdaj o godzinie wpół do 11 przed południem odbyły się w ratuszu obrady w sprawie urządzenia austryackich zawodów awiatycznych. Uchwalono urządzić wiedeński mityng awiatyczny w czasie od 8 do 15 października b. r. na polach Steinfeld koło Wiener-Neustadt.

Zamach na cara? W niedzielę wydarzył się we Friedbergu niezwykły wypadek. Dwaj ludzie ubrani w mundury 16 p. p., chcieli wejść do

---

Major DRIANT.

Balonem do bieguna Północnego.

Przekład z francuskiego.

48 (Ciąg dalszy).

Zwrócił się do Krystyny:

— Nie zasnę jednak, dopóki pani nie znajdzie się w namiocie obok miss Elliot.

— I owszem — odparła raczej tam pójdę, ale pod warunkiem, że mnie pan zbudzi, gdy pan obejmie służbę.

— Na cóż bym pani przerywał sen?

— Chciałabym w ostatnich godzinach być przy tobie, Grzegorzu. Będzie to przecie chwila uroczysta.

— Boję się, Krystyno, że ze szczęścia, jakie mi pierś rozpiera, nie zdołam zasnąć.

— Musisz zasnąć, żeby rano mieć siły. O godzinie 2 rano mnie zbudzisz? Nie prawdaż? Mogę być tego pewną?

— Możesz, Krystyno.

Podali sobie ręce i Krystyna weszła do namiotu.

Uczony zdecydował się czuwać wraz z Amerykaninem. Usiłował on odnaleźć zapomocą lunety gwiazdę polarną, choć wskutek blasku zorzy polarnej nie można jej było widzieć. Gdyby ją znalazł, miał zamiar czynić obserwacye co godzina.

— Proszę mnie zbudzić, gdyby się coś przydarzyło — rzekł Durtal, włażąc do worka, w którym miał spać. Zanim się ułożył, zapytał jeszcze:

— Jaka temperatura, sir James?

— Spada bardzo znacznie — odparł doktor — mamy teraz —12°.

Porucznik był zbyt wzruszony, aby módz zasnąć. Po godzinie ozwał się znowu?

— Nic nowego, sir James?

— Nic. Motor funkcyonuje doskonale; tylko zimno dokucza coraz bardziej, a mam wrażenie, że szybkość lotu się wzmogła.

— Nie myli się pan — ozwał się uczony. — Znajdujemy się teraz na 82°, to znaczy, żeśmy przelecieli 2 stopnie w ciągu trzech godzin; lecimy więc z szybkością 72 klm. na godzinę.

— Wspaniale!

— Widocznie wiatr nam sprzyja — rzekł porucznik.

Zamilkli. W ponurej ciszy słychać było tylko trzaskanie motoru i łomot śmigieł. Durtal zdrzemnął się właśnie, gdy Amerykanin wykrzyknął:

— Lodowce!

Zerwał się. Niecierpliwie oczekiwał tych lodowców. Podróżnicy napotykali je stosownie do ciepłoty i kierunku prądów morskich raz bliżej, raz dalej na północ. W tym roku znajdowały się bardzo daleko.

Durtal oparł się o poręcz gondoli. Pod nią przewalały się tysiące lodowych złomów, jaśniejąc bladym odblaskiem w promieniach niegasnącego, zimnego słońca. Dalej, na północy, ukazała się biała linia, nad którą balon znalazł się niezadługo.

— 83 stopień! — zawołał uczony.

— Dziwiłbym się, gdybyśmy na biegunie znaleźli wolne morze — zauważył porucznik.

Kiedy po godzinie niemej obserwacyi Durtal ułożył się znów do snu, był już znacznie spokojniejszy. Miał już tę pewność, że gdyby się wydarzyło nieszczęście, balon nie spadnie w odmęty morza. Marynarz życzyłby sobie na biegunie morza, awiator wolał lodowce.

* * *

Była godzina 5 rano, gdy Amerykanin obudził Durtala, który wyskoczył szybko ze swego worka, zmiarkowawszy, że spał za długo.

— Spałem jak zabity — usprawiedliwiał się. — Trzeba mnie było obudzić o drugiej po północy, sir James.

— Na co? Pan młody, to pan snu potrzebuje. Byłbym pana i teraz nie budził, gdyby nie to, że zaniepokoiła mnie mgła, jaka nas otacza. Zdaje mi się, że my wogóle nie lecimy naprzód.

Amerykanin podał Durtalowi futro.

— Wdziej pan, a naciąg pan przedewszystkiem rękawice. Temperatura opada od północy stale. Spadła już o 16°, teraz zimno wynosi —28°. Kiedy dr. Peterson robił przed chwilą obserwacye, palce przymarzły mu do aparatu, tak, że mu aż skóra zeszła, gdy je odrywał.

— Gdzież się obecnie znajdujemy?

— O godzinie 4 przekroczyliśmy 85°.

Ciąg dalszy nastąpi.

zamku, gdzie mieszkał car. Wstrzymano ich, bo nie mieli kart zapraszających, poczem opuścili zamek. Policya sądzi, że byli to spiskowcy; przebrani w mundury pułku, który znajduje się teraz na manewrach.

Zniesienie „forysiów". Z Wiednia donoszą, że po zaprowadzeniu dwuletniej służby wojskowej nie będzie już w armii austryackiej forysiów. Natomiast oficerom podniesie się dodatek na utrzymanie służącego.

Napad krowy na żołnierzy. Z Tryestu donoszą: Na batalion 79 pułku piechoty, który odbywał ćwiczenia w górach, napadła niespodziewanie wściekła krowa, która wypadła z za gór. Kilku żołnierzy zostało potratowanych, krowa obaliła także konie oficerów i kapitana.

Ludność Nowego Jorku. Według ostatniego spisu ludności, liczba mieszkańców wielkiego Nowego Jorku wynosi 4,766.000, czyli o 1,329.000 więcej, niż w roku 1900.

Zuchwałe napady bandytów.

Pisma warszawskie opisują dwa zuchwałe napady cyganów na dworek obywatelski, który ocalał jedynie dzięki przytomności umysłu i niezwykłej odwadze 19-letniego młodzieńca. Rzecz przytem typowa, ilustrująca jaskrawo karygodne wręcz niedołęstwo rosyjskich władz policyjnych, które — gdy chodzi o wytropienie pospolitych zbrodniarzy, chorują na... nosaciznę.

Otóż w nocy z dnia 28 na 29 sierpnia b. r. o godzinie wpół do 12-tej, uzbrojona w rewolwery banda cyganów napadła na dom mieszkalny w majątku Kobacki, w gubernii grodzieńskiej, dzierżawionym przez p. Konstantego Klemczyńskiego. W domu od kilku dni był tylko syn pana K., Eugeniusz, uczeń 19-letni, gdyż rodzina wyjechała na cały tydzień. Dwór stoi w ogrodzie daleko od zabudowań i mieszkań służby.

Około północy p. Eug. Kl. usłyszał szmer koło okna; tym razem nocował sam jeden we dworze, gdyż leśnika i furmana, którzy dotychczas pilnowali domu w nocy, zwolnił z tego obowiązku, uważając go za zbyteczny. Nagle ktoś wysadził szybę z okna, którego połowa z trzaskiem się otwarła. Na zapytanie „Kto to?" odpowiedziano „Zaraz, zaraz!" i dano strzał do środka domu. Pan Eugeniusz K. odpowiedział strzałami z dubeltówki do okna, lecz chcąc znaleźć naboje do dalszej obrony, zapalił zapałkę. Wtedy dano strzał z innego okna, lecz kula gwizdnęła nad głową p. E. K. i uderzyła w ramę okna. Jednocześnie zaatakowane zostały okna pokoju sypialnego i drzwi frontowe.

Młody p. K. rozpoczął rozpaczliwą walkę i ze swego pokoju środkowego dał do napastników 15 strzałów. Wówczas bandyci przenieśli się do innych okien i zarazem przypuścili szturm do pozostałych drzwi. I tym razem jednak powitani strzałami z dwóch rewolwerów musieli ustąpić. Słysząc, że odchodzą, odważny młodzieniec wyskoczył oknem za nimi z bronią nabitą, lecz ugodzony w piersi, upadł. Wtedy któryś bandyta strzelił do niego, a zarazem podbiegł z drągiem. Napadnięty jednak uniósł się nieco i siedząc na ziemi dał do zbrodniarza trzy strzały. Wówczas bandyci cofnęli się dalej. Na huk strzałów przybiegł konno leśnik, stróż nocny i służba, lecz bali się zbliżyć do ocienionego gęstymi drzewami dworu. Na szczęście przejeżdżał w pobliżu sąsiad, p. Jan Rzeczkowski i spostrzegłszy co się dzieje, z rewolwerem w ręku pospieszył z pomocą. Strzelano i do niego, ale chybiono. Bandyci czatowali jeszcze chwilę w drugim końcu ogrodu, ale wobec przybyłej odsieczy, zaniechali już nowego ataku i uciekli. Nieprzytomnego i zranionego młodzieńca znalazł p. Rzeczkowski w ogrodzie i ocuciwszy go, zabrał do swego majątku Osnówka, gdzie przy energicznym ratunku wkrótce przyszedł do siebie.

P. Rzeczkowski natychmiast zaalarmował władze policyjne. Naczelnik powiatu z wojskiem przybył niebawem na miejsce wypadku, lecz mimo pościgu i przetrząśnienia okolicznych lasów Zamoyskich nie znaleziono nikogo.

Bandy cygańskie są wogóle plagą tej okolicy, stanowiącej pogranicze trzech gubernij: siedleckiej, łomżyńskiej i grodzieńskiej. Napadają one wciąż na dwory i przejezdnych, okradają wsie i dokonawszy „operacyi" w jednej gubernii, uciekają do drugiej.

Wspomniana wyżej obława natrafiła na obóz tych cyganów i sprowadziła go do Ciechanowca. Były w nim jednak tylko same kobiety i dzieci, mężczyźni bowiem uciekli w lasy.

W cztery dni po pierwszym napadzie, a więc we czwartek ubiegły, młody p. Eugeniusz Klemczyński wybrał się konno do sąsiedniej wsi w odwiedziny do proboszcza. Matka odradzała synowi wyjazd z domu. Ale śmiały młodzieniec żartował sobie z obaw i ruszył konno w las.

Jechał dróżką leśną, którą zwykł był jeździć. Zaledwie znalazł się w połowie lasu, wypadli ze zarośli trzej cyganie i rzucili się na jeźdźca. Jeden z nich pochwycił konia za uzdę, drugi usiłował ściągnąć jeźdźca ze siodła, trzeci zaś biegł z drągiem. Młodzieniec, trzymanym w ręku brauningiem, uderzył w głowę drugiego bandytę, który padł ogłuszony, urywając mu kawał kurtki. Jednocześnie spięty ostrogami koń wyrwał się z rąk innego i pomknął. Trzeci cygan zdążył uderzyć młodzieńca w bok, ale i tym nie wysadził go ze siodła.

Za uciekającym posypały się strzały, z których jedna kula trafiła go w dłoń, trzymającą cugle, druga zaś przebiła mu czapkę. Poszczuto również dużego psa cygańskiego, który dopędził jeźdźca i zaczął go kąsać w nogi, zanim nie upadł, powalony strzałem z brauninga.

Pędząc w cwał, młodzieniec dojechał do Osnówka i tu dopiero, we dworze p. Rzeczkowskiego, zemdlał z upływu krwi. Wezwany lekarz opatrzył ranę i p. Klemczyński ma się dziś już dobrze. Przypomniał on sobie teraz, iż odparci we dworze cyganie grozili mu, uciekając, że się z nim jeszcze porachują. Porachunek ten chcieli widocznie załatwić i czatowali w lesie.

Oba dwory w Osnówku i w Kobackach strzeżone są obecnie przez uzbrojoną służbę i straż, w obawie, aby bandyci cygańscy, rozzuchwaleni bezkarnością, nie chcieli próbować szczęścia zbójeckiego w dalszym ciągu.

Naokoło sceny i estrady

Z teatru miejskiego. W jutrzejszej nowości — w krotochwili p. Klemensa Bąkowskiego: „Kamienicznik" — grają pp.: Górska, Janiczówna, Nowakowska, Sokolicz, Kopczewska, Mielnicka, Mielnicki, J. Węgrzyn, Stępowski, Siemaszko, M. Węgrzyn, Brandt, Leszczyński, Szymborski, Rydzewski i Miarczyński.

Z teatru ludowego „Dla świętej ziemi" Sewera, jest jedną z tych sztuk, które przedstawiają obraz przywiązania do ziemi rodzinnej. Pracą i wytrwałością zdobywa sobie biedny komornik kawał gruntu, by żyć wśród swoich. „Dla świętej ziemi" dane będzie dziś. — W sobotę i w niedzielę wieczór „Szaławiła" Glińskiego, bardzo wesoła krotochwila, w której wystąpią po raz pierwszy Teodora Wandycz, Zofia Żarlińska i Ludwik Czarnowski. W niedzielę po południu „Blagierzy polityczni". — Dyrekcya postanowiła co poniedziałek wystawiać sztuki repertuaru klasycznego. Przedstawienia te dawane będą dla młodzieży szkolnej po cenach zniżonych, bo po 2 kor., 1 kor., 40 hal. i 20 hal. W poniedziałek więc „Zemsta" Al. hr. Fredry.

P. J. Feiner, krakowianin, uczeń konserwatoryum paryskiego, popisywał się onegdaj wobec nader licznego grona zaproszonych znawców i melomanów w sali Tow. Muzycznego, pragnąc w ten sposób przedstawić wyniki pracy nad talentem śpiewackim i pięknym bujnym materyałem głosowym. P. Feiner jest jedynym obecnie Polakiem, pobierającym naukę w konserwatoryum paryskiem, gdzie — jak wiadomo — udzielają naukę muzyki bezpłatnie i tylko utalentowanym Francuzom — studyując tam kompozycyę, oraz śpiew solowy, pod kierunkiem prof. Emila Engla, doskonałego pedagoga i niegdyś jednego z najwybitniejszych artystów wielkiej opery. Piękny, rozlewny timbre materyału dużego, o basowym brzmieniu, formuje p. Feiner nader sprawnie i celowo. — Kultura techniczna, w której powstaje materyał głosowy, posiada wszelkie cechy szkoły włosko francuskiej. P. Feiner jest w technice wokalnej, już daleko zaawansowany tak, iż przeskok z klasy konserwatoryum na deski sceniczne, jest tylko kwestyą z góry określonego i na naukę przeznaczonego czasu. Sympatyczny młodzieniec, o miłej aparycyi, posiada zapał, ognisty temperament i doskonałe odczucie wykonywanych utworów, których przedstawił przy akompaniamencie dyr. Barabasza kilkanaście.

Jakkolwiek z popisów uczni nie pisze się recenzyj, bo nie od rzeczy będzie wspomnieć i drugi popis, który miał miejsce wczoraj w kościele św. Anny, gdzie w czasie mszy odśpiewał dwie pieśni młody adept kunsztu śpiewaczego p. Tadeusz Bukowski, studyujący *bel canto* hod kierunkiem znakomitego maestra i pedagoga prof. M. Horbowskiego w Medyolanie. Stadyum, w jakiem jest obecnie głos p. Bukowskiego, daje świadectwo chlubne wybornej młodzi wytrawnego pedagoga i pozwala wróżyć młodemu a wysoce utalentowanemu śpiewakowi, piękne horoskopy. P. Bukowski formuje ton pięknie, celowo, dając mu zarówno dobre oparcie, jak i uderzenie w maskę. Ton dźwięczny, zdrowo, jędrnie i rozlewnie podtrzymywany, sprawnie używanym oddechem. Sympatycznemu młodzieńcowi życzę wytrwałości w pracy.

St. B

P. Zygmunt Szwarcenstein, artysta skrzypek, znany z występów estradowych w Krakowie, w kraju i za granicą, osiadł na stałe w Krakowie i zakłada szkołę wyższej gry skrzypcowej. Kolonii muzycznej Krakowa przybędzie tedy znowu siła, zaś kadry pedagogiczne zwiększają się o jedną dzielną jednostkę.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie im. Słowackiego.

Piątek: „Eros i Psyche".
Sobota: „Kamienicznik".
Niedziela: „Kamienicznik".

Repertuar teatru ludowego

Na ulicy Rajskiej:

Piątek: Dla świętej ziemi".
Sobota: „Szaławiła".
Niedziela pop: „Blagierzy p lityczni,
Niedziela wie z.: „Szaławiła"

Co słychać w mieście?

Brawo, nasze panie!

Stowarzyszenie „Czytelni dla kobiet" w Krakowie (Rynek l. 32) nadsyła nam następującą odezwę:

„Drożyzna w naszem mieście wzrasta z każdym dniem w zastraszający sposób, nie napotykając na żadne przeszkody ze strony powołanych ku temu organów miejskich i rządowych.

Ceny mięsa, wędlin i pieczywa doszły do niebywałej wysokości i wzrastać będą, nie widząc oporu ze strony powolnych konsumentów.

Nie zaradzą złemu szumne artykuły w dziennikach ani sprawozdania urzędów aprowizacyjnych lub targowych, podające posłusznie ceny, narzucone im przez handlarzy, jeżeli osobiście interesowani wspólnemi siłami nie zabiorą głosu w tej piekącej sprawie i nie podejmą walki z drożyzną".

Celem uchwalenia środków do radykalnego działania „Czytelnia kobiet" zwołuje zebranie w swym lokalu w poniedziałek 12 b. m. o godzinie 6-tej.

Nareszcie więc ruszyły się nasze panie. W walce z drożyzną powinny iść w przedniem szeregu — kobiety, gospodynie. Aby tylko solidarnie wystąpić, a można dużo zdziałać. Przykład dały Krems, Stockerau i inne miasta niemieckie.

Akcyi kobiet „Nowiny" najżywszego udzielą poparcia.

Następca tronu w Krakowie. Dziś o godzinie 1·15 po południu przybył zupełnie incognito osobnym pociągiem arcyksiążę Ferdynand d'Este do Krakowa; tuż przed przybyciem pociągu zawiadomiono władze polityczne o przyjeździe następcy tronu; na skutek zawiadomienia policya poczyniła niezwykłe zarządzenia przed dworcem i na dworcu. Służbę objął komisarz pol. dr Jasiński. — Peron zamknięto dla publiczności, a pociąg odstawiono daleko poza dworzec, gdzie arcyksiążę pozostał w swoim pociągu do opróżnienia dworca z innych. Po godzinie 2-giej odjechał następca tronu z dworca z delegatem namiestnictwa Fedorowiczem. Dostojny gość zabawi w naszem mieście kilka godzin, poczem udaje się na pole manewrów.

Ze sfer sądowych. Radca sądu kraj. w. H. Błonarowicz został powołany do Najw. Trybunału do Wiednia i w najbliższych miesiącach zostanie radcą dworu.

Ze spraw miejskich. We środę odbyło się posiedzenie sekcyi ekonomicznej pod przew. r. m. Domańskiego. Sekcya poleciła magistratowi, aby przypomniał właścicielom realności przepisy o utrzymywaniu w należytym porządku skrzynek na śmiecie i popiół. Następnie zatwierdziła ofertę na roboty przy budowie skrzydła Akademii Sztuk pięknych, uchwaliła kredyt dodatkowy na papier i potrzeby kancelaryjne magistratu. Postanowiła ubezpieczyć gminę m. Krakowa od wypadków na 10 lat. Wkońcu wezwała magistrat, aby odnieść się do c. k. policyi w sprawie zmniejszenia szybkości jazdy automobilów, zwłaszcza na skrętach ulic, tudzież uznała za wskazane oświetlenie w porze nocnej wozów ciężarowych.

Budowa baraku cholerycznego — jak to już niedawno donieśliśmy — jest na ukończeniu. Nadeszłe przed kilku dniami części składowe baraku obecnie się składa, a za dni najdalej cztery, barak będzie już zupełnie wykończony.

„Odczyty" p. Zagórskiego. W ostatnich tygodniach niejaki p. Zagórski, młody hypnotyzer, szumnemi plakatami zapowiadał kilkakrotnie swoje „odczyty" o potędze woli, o suggestyi, o okultyzmie etc. wraz z doświadczeniami jak „zamienianie człowieka w żabę, psa, kota", „cuda fakirów indyjskich" etc. I za każdym razem sala budynku w Parku krakowskim zapełniała się szczelnie ciekawą publicznością, wśród której przeważała młodzież z niższych klas gimnazyalnych, żądną tajemniczego widowiska. Jakoż pan Zagórski osięgnął w Krakowie ogromny sukces kasowy i sławę co najmniej jak Ben Ali Bej.

Wczoraj — po raz pierwszy dopiero — piszący tę słowa znalazł czas, aby wybrać się na odczyt młodego cudotwórcy. I nie pożałował tego, bo ujrzał „widowisko, któremu trudno dać nazwisko" i o którem godzi się kilka słów napisać.

Naprzód co do „odczytu". Pan Zagórski jest wcale sympatycznie wyglądającym młodzieńcem o sprytnych, bystrych oczach i kędzierzawej czuprynie. Zdaje się, że wykształcenia nie wiele posiada. Jego „odczyt" jest naiwnym, chaotycznym zlepkiem frazesów z kilku przeczytanych popularnych broszur, traktujących o „nieznanych" siłach życia, o sile woli, suggestyi, hypnotyzmie... Broszurki takie, pseudonaukowe, pisane przeważnie przez szarlatanów, a także przez maniaków — zachwaszczają obecnie półki księgarskie. Nie brak ich już i w naszej literaturze. Odczyt p. Zagórskiego o „filozofii wpływów, tej wiedzy, która do dziś dnia nie ujęta została w ramy", a którą to filozofię zgłębił pan Zagórski — zaliczyć wypada do produktów szarlataneryi, która lubi się dla zaimponowania poczciwej publiczności stroić w pochwytane terminy naukowe. „Prelegent" sypie jak z rękawa niezrozumiałemi dla siebie frazesami — a poczciwa publiczność, przeważnie niedorostki i kobiety, słuchają tych pompatycznych idyotyzmów z rozdziawionemi ustami i dziwią się uczoności mistrza. Na szczęście odczyt był krótki, a zakończył się pięknie, bo patryotycznym apelem do publiczności, aby wyrobiła w sobie moc suggerowania i „kładła ten sposób podwaliny pod odrodzenie ojczyzny".

Po tem wzruszającem moralnem zakończeniu nastąpiły produkcye, dla których tylko zbiegł się ten cały tłum. Na wezwanie mistrza na scenę wdarła się hurmem może setka chłopców w wieku od lat 10 do 17, pragnących służyć hipnotyzerowi za *media* do doświadczeń. Pan Z. posiada istotnie pewną siłę hipnotyzerską i umie suggerować, zaczem, wybrawszy podatnych osobników, dokonywał z nimi dość zręcznie rozlicznych doświadczeń. Wszystkie te doświadczenia są doskonale znane i były tysiąckrotnie naukowo opisywane; każdy prawie profesor psychologii i neuropatologii demonstruje je swoim uczniom. Szeroka publiczność jednak o tem wszystkiem nie ma pojęcia i patrzy ze zdumieniem, jak na pół zahipnotyzowany student krzywi się pociesznie, kosztując wody ze szklanki, pod wpływem suggestyi, że w szklance jest kwas cytrynowy — albo jak krztusi się paląc papierosa, albo zdaje mu się, że jedzie balonem...

Część publiczności uważa te produkcye mylnie za blagę. Jakieś zdenerwowane indywiduum, typowy neurastenik i alkoholik (podobno słuchacz medycyny) wywołuje wielką awanturę, wdzierając się na saenę i krzycząc: „Blaga, Zagórski! Niech mnie oduczy od palenia papierosów!" Jakiś zaś entuzyastyczny przyjaciel „mistrza" rzuca się na niepoczytalnego awanturnika i spycha go z estrady, policya musi mitygować (i okazuje się, że także komisarz policyi ma wielką siłę suggestywną!) — słowem publiczność bawi się doskonale aż do godziny 10-tej i bije brawo — a za każdą udałą produkcyą p. Zagórski kłania się z powagą co najmniej Ben Ali Beja.

Co prawda, trochę dziwimy się, że policya pozwoliła na te produkcye. (Zrazu też policya zabroniła doświadczeń, ale gdy p. Zagórski zaangażował lekarza dra Trzcińskiego, który siedzi za kulisami podczas doświadczeń, policya zakaz cofnęła). Publiczność patrzy na te produkcye, jak na cyrkową szopkę — i tyle korzyści z nich wynosi co z cyrku. A cała rzecz może dać powód do nadużyć.

Sprawa Trudnowskiego. W toku dalszego śledztwa w sprawie Trudnowskiego wyszły na jaw, jak się dowiadujemy, pewne szczegóły, rzucające podejrzenia o współudział w zabójstwie na jednego z głównych świadków, podczas dochodzeń policyjnych, prowadzonych po zabiciu Rybaka. Wobec tych poszlak sąd wydał polecenie aresztowania tego świadka, czego we środę dokonała policya. Aresztowany nazywa się Wacław Rodziewicz, liczy lat 24, jest b. słuchaczem warszawskiego uniwersytetu, pochodzi z Królestwa Polskiego; w Krakowie przebywał od dłuższego czasu. Rodziewicz pozostaje w więzieniu śledczym.

Robotniczy Klub sportowy contra „Wisła". Wczoraj odbyło się na boisku pozlotowem starcie dwu drużyn footballowych, T. S. „Wisły" i krakowskiego Kluby robotniczego. Popadujący od rana drobny deszczyk, zmieniwszy się wkrótce w olbrzymią ulewę, wstrzymał publiczność od tłumnego obserwowania rozegranego matchu. Robotniczy Klub sportowy, który dopiero w tym roku dał się poznać szerszym warstwom, należy naprawdę do klubów, mających świetną na polu sportowem przyszłość. Parę tygodni temu, jak mieliśmy sposobność obserwować walkę tych dwu wspomnianych klubów i od tego czasu widać, iż członkowie „R. K. S." nie zasypiali sprawy, uczciwie się do gry zaprawiając. Wczorajsza walka wykazała dosadnie, iż drużyna, traktująca specyalność swojego Klubu poważnie, nie lekceważąca żadnego przeciwnika, stanąć kiedyś musi na stopniu możliwej doskonałości. Oczywiście w składzie robotniczej drużyny znajdują się pewne braki, lecz spodziewać się należy, iż z nabyciem rutyny sportowej niewątpliwie znikną. Zalety i wady wspomnianego Klubu możnaby niejako w ten sposób określić: Atak, zwany napadem, żwawy, energiczny i szybko oryentujący się w danych sytuacyach. Obrona nieco ciężka. Pomoc chwilami szybka i zwinna. Bramkarz za to powinien unikać poklasku, gdyż to odciąga jego uwagę od gry i często (tak, jak to wczoraj wypadło przy 1-szej bramce) powoduje osiągnięcie bramki przez przeciwnika. Match zakończył się coprawda klęską robotniczej drużyny 0:3, lecz przypuszczać należy, iż klęska ta doda tylko dzielnej drużynie bodźca do dalszej nad sobą pracy. Drużyna „Wisły" grała bez zarzutu.

Dla szukających pracy lub praktycznego zużytkowania niewielkiego kapitału — wskazać może Liga Pomocy przemysłowej kilka gałęzi przemysłu, w kraju nieistniejących, a przedstawiających widoki powodzenia.

O bliższe wyjaśnienia zwracać się należy do biura Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, ul. Chorążczyzny l. 27.

Nabożeństwo. We czwartek rozpoczęło się w kościele św. Katarzyny OO. Augustyanów 8-mio dniowe nabożeństwo odpustowe. W ten dzień jako święto N. P. M. odprawione zostały uroczyste Msze.

W inne zaś dni tygodnia odbędą się nabożeństwa: rano, o godz. pół do 6-tej, 6, 7 i pół do 8-mej Msze św. ciche, o godz. pół do 9-tej Msza św. śpiewana, o godz. 10-tej Suma z wystawieniem N. Sakramentu; po poł. o godz. 6-tej Nieszpory z wystawieniem N. Sakramentu, kazaniem i procesyą. W przyszłą sobotę t. j. d. 10 b. m. przypada św. Mikołaja z Tolentynu, wielkiego cudotwórcy Zak. św. Augustyna. O godz. 9-tej poświęcenie chleba, zwanego „chlebem św. Mikołaja“, poczem odprawiona będzie uroczysta wotywa przed ołtarzem św. Mikołaja z kazaniem. — W przyszłą niedzielę t. j. dnia 11 b. m. Sumę pontyfikalną odprawi ks. Franciszek Barzina, opat Augustyanin z Berna morawskiego. — Od popołudnia dnia 7-go b. m. do wieczora następnego dnia t. j. 8-go b. m. i od popoł. dnia 10-go t. j. soboty aż do 11-go t. j. niedzieli wieczora przypada odpust Porcyunkuli dla członków Arcybractwa M. B. Pocieszenia pod zwykłymi warunkami.

Przytulisko uczestników powstania z roku 1863/4 (ulica Biskupia l. 16) posiada niewielką biblioteczkę, powstałą z książek ofiarowanych mu przez niektórych mieszkańców Krakowa, dawno już przesyłanych przez inteligentniejszych pensyonarzy, wspomnianej instytucyi. — Korzysta niemniej przytulisko z łaskawej ofiarności szanownych redakcyj miejscowych gazet jak „Nowiny“, „Czas“, „Głos Narodu“, i „Nowa Reforma“, od których otrzymuje bezpłatnie egzemplarze ich wydawnictw, co niewymownie przyczynia się do urozmaicenia i uprzyjemnienia monotonnego życia starcom. — Zachęceni wspomnianą ofiarnością Krakowian weterani, ośmielają się odwołać niniejszem do przedpłacicieli pism illustrowanych, jak „Świat“ i „Tygodnik Illustrowany“ z prośbą, czyby niebyli łaskawi, przeczytane przez siebie rzeczone tygodnik np. za ubiegłe półrocze, przesłać do biblioteki przytuliska, za co nie wątpiąc w dobry skutek swej prośby, składają niniejszem serdeczne podziękowanie ofiarodawcom.

Język polski w kancelaryi adwokackiej. Dzisiaj przyniósł nam do redakcyi jeden z Czytelników list, otrzymany z kancelaryi jednego z adwokatów krakowskich: list datowany jest: Krakau, 3. IX. 10. Treść jego pisana po polsku, ale jak — wystarczy przytoczyć mały wyjątek: „Stosownie do podpisanej przez P. karty zamówienia termin spłaty już dawno minął i prawie cała kwota już zapadła(!). Wzywam przeto P. usilnie w własnym interesie powyższą kwotę do dni osmu(!) najdalej przesłać w przeciwnym bowiem razie wniosę przeciw Panu skargę sądową. Pan doda(?), że przez skargę, która na mocy karty zamówienia, zaopatrzonej własnoręcznym podpisem, przeprowadzoną zostanie, znaczne koszta powstaną, które P. zapłacić musi“. — Podobne lekceważenie języka polskiego w Krakowie jest naprawdę oburzające!

„Wisła“—„Smichow“. Tow. sportowe „Wisła“ rozgrywa w sobotę i niedzielę 2 matche z pragskim klubem „Smichow“. Początek obu matchów o godz. 4-tej; w razie niepogody publiczność znajdzie bezpieczne schronienie na trybunach krytych dachem.

Brutalność portyera kolejowego. Jedna z naszych szanownych prenumeratorek na prowincyi — donosi nam, że i ona przed niedawnym czasem padła ofiarą brutalności portyera, nie mogąc przez chwilę znaleźć biletu, schowanego w rękawiczce. — Portyer odezwał się do niej: „Nie udawaj pani, że szukasz biletu, bo pewnie go nie masz“. „Ja panią zaraz każę aresztować“. — Prenumeratorka nasza pisze:

„Puściłam to wówczas płazem portyerowi, kładąc to na karb „zdenerwowania“, jakiemu mógł uledz przy wielkim ruchu. Lecz niestety — widać, że pan portyer kolejowy zawsze w ten sam sposób okazuje swą władzę nad podróżnymi“.

Gorszące zajście. Wczoraj wieczorem, podczas doświadczeń p. Zagórskiego w teatrze ludowym, przyszło do gorszącego zajścia między niejakim Kaufmannem a publicznością i suggestyonerem. Podczas gdy p. Zagórski robił swoje doświadczenia z swojemi medyami, p. K., wyszedłszy na deski, począł głośno zarzucać p. Z. szantaż. Ponieważ Kaufmann i po doświadczeniach, kiedy publiczność opuszczała już lokal, nie chciał się uspokoić i w dalszym ciągu głośno wykrzykiwał, polecono agentowi policyi odprowadzić go do aresztów celem uspokojenia.

Z powodu drożyzny mięsa restauracye podniosły ceny potraw mięsnych od 10 do 20%.

Gorliwe spełnianie obowiązków. Przedwczoraj aresztowano na dworcu kolejowym p. D., byłego ucznia szkoły przemysłowej, za to, iż miał się odgrażać wyciągniętym nożem. Zeznania kobiety, spełniającej niezbyt przyjemne obowiązki na dworcu, były tak dla młodzieńca obciążające, iż musiano go zamknąć w aresztach.

Obecnie młodzieniec ów, przeczy jakoby cokolwiek bądź nożem manipulował a zeznania kobiety uważa za zemstę za niezapłacenie jej kilku halerzy.

Małoletni złodziej. 13-letniego Jana Gawlika, operującego w okolicach ul. Dietlowskiej aresztowano przedwczoraj za systematyczne okradanie kramu Salomei Schenker.

Bestyalski czyn chłopca. Franciszek Sikora 16 lat liczący, chciał spróbować czy też i koń odczuć może ogień. W tym celu do stojącego przy placu Matejki zabiedzonego konia przystąpił i począł podświecać mu pod brzuchem zapałki. Kiedy koń czując ból zaczął się rzucać i kopać, Sikora kłuł go gwoździem. Oburzeni takiem barbarzyńskim postępowaniem przechodnie zawezwali policyanta, który Sikorę zaprowadził do aresztów.

Aresztowanie oszusta. Onegdaj przyszło do tutejszej dyrekcyi policyi doniesienie od kupców z Tarnowa, iż przebywający w Krakowie Naftali Goldstein 40-letni kupiec z Łańcuta dopuścił się licznych oszustw na ogólną sumę 10.000 kor i zbiegł. Wczoraj wspomnionego oszusta zamknięto w aresztach „pod telegrafem“.

Brak dozoru. 2-letnia Jadzia H. wyglądając wczoraj wieczorem oknem z wysokiego parteru w mieszkaniu swoich rodziców przy ulicy Lubomirskich pod l. 5 tak nieostrożnie się przechyliła, iż wypadła na bruk. Zawezwane Pogotowie stwierdziło u dziecka wstrząs mózgu.

Napad uliczny. Na przechodzącego ubiegłej nocy ulicą Sienną 30-letniego pomocnika maszynisty Benedykta Maślankę napadło jakieś dobrze podpite towarzystwo i dotkliwie go pobiło. Maślankę opatrzyło Pogotowie ratunkowe.

Tajemnicze pobicie. Wczoraj wieczorem zauważyli przechodnie za rogatką czarnowiejską starszego człowieka leżącego bez zmysłów na ziemi. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło u leżącego cały szereg ran tłuczonych i kłutych. Pobity przyprowadzony do przytomności podał, że nazywa się Michał Cieślak, chwili zaś w jakiej został pobity, w żaden sposób przypomnieć sobie nie może.

Nocna bójka. W pobliżu jednego z domów nocnej zabawy przyszło ubiegłej nocy do bójki między dragonem a „cywilami“. Żołnierz pobił dotkliwie 22-letniego czeladnika rzeźnickiego Samuela Silbersteina, zadając mu ranę ciętą na prawem ramieniu. Prócz tego pobił pewnego ułana, który chciał interweniować w zajściu. Innemu zaś dragonowi Wenzlowi Peyerowi naruszono zęby.

Z Podgórza. *Napad.* Przechodzącego wczoraj w nocy mostem podgórskim Antoniego Kopczyńskiego, napadli jacyś nieznani z nazwiska awanturnicy i dotkliwie go pobili kijami. Kopczyński prócz licznych ran odniesionych od uderzeń, otrzymał ranę kłutą w prawą dłoń. Pobitego opatrzono na pogotowiu ratunkowem.

Do Krynicy podług listy nr. 16 przybyło do 31 sierpnia 8720 osób (5565 rodzin).

Z sali sądowej. (*Napad uliczny w Bochni*). Dzisiaj rozpoczęły się rozprawy przed trybunałem przysięgłych. Na ławie oskarżonych zasiadło 4 młodych ludzi: 18-letni Wincenty Bratoń z Tarnowa, 25-letni Feliks Królik, 21-letni Stanisław Piotrowski i 21-letni Władysław Piszczek (wszyscy trzej z Bochni); wszyscy czterej oskarżeni są o napad uliczny, połączony z kradzieżą na szkodę p. Stanisława Songi z Bochni, popełnioną w nocy z dn. 14 na 15 maja b. r. Wymienieni oskarżeni wraz z żołnierzem Hochmalem, którym zajęły się władze wojskowe, napadli na wracającego do domu p. Songę, chwycili go za ręce i nogi, pobili go i zabrali mu pogilares z 42 koronami, złoty pierścionek, złotą spinkę i kapelusz, poczem zbiegli. Ponadto Królik oskarżony jest także o usiłowaną kradzież w dn. 13-go maja na szkodę p. Jana Kusy na dworcu w Tarnowie, a Piszczek o kradzież na szkodę p. Józefa Glenia. — Oskarżeni do winy się nie poczuwają i zarzuconych im kradzieży stanowczo się wypierają.

Do rozprawy powołano 11 świadków; sądowi przewodniczył r. Obtułowicz, oskarżał prokurator Ajdukiewicz. Obwinionych bronią: Bratonia dr Wahrhaftig, Królika dr Reiner, Piotrowskiego dr Bader, Piszczka dr Warenhaft.

Wyrok zapadnie wieczorem.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +12 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +20° C w cieniu.

Z kroniki żałobnej.

Antoni Langer, dyrektor orkiestry salinarnej w Bochni i znany kompozytor zmarł w Bochni, dnia 7 bm.

Maryan Linhardt, oficyał pocztowy, w 36 roku życia, zmarł d. 8 b. m.

Łukasz Szczypiński, obywatel Prądnika czerwonego i powstaniec z roku 1863-go, zmarł d. 8 b. m.

Wywiad z prezesem Głąbińskim.

Prezes Koła polskiego Głąbiński bawił w ubiegłych dniach w Czerniowcach i tam był interviewowany przez red. „Czern. Allg. Ztg“. W rozmowie poruszono naprzód **sprawę kanałów.**

Prezes Głąbiński odpowiedział na zapytanie w tym względzie w sposób następujący:

„Zapewne wiadomo panu, że Galicya już na podstawie ustawy o budowie kanałów jest obowiązana do 12% udziału w kosztach budowy. Według nowego warunkowego wniosku rządu, udział ten byłby znacznie większy. W pierwszym rzędzie ma zatem Galicya rozstrzygnąć, czy mają się budować kanały, czy też mają być przedsięwzięte prace uzupełniające. Kwestya finansowa jest ze względu na znane położenie finansowe kraju bezsprzecznie bardzo ważną, jednak ja jestem za kanałami z zasadniczych powodów, ponieważ ustawa budowę kanału przewiduje i ponieważ kanał jest potrzebny.

„Koło sejmowe polskie nie miało wprawdzie jeszcze sposobności w tej sprawie się oświadczyć, jednak o ile znam jego nastrój, przeważająca większość jest za kanałem. O stanowisku Sejmu decydować będzie także i wzgląd, że użycie odszkodowania, o jakiem rząd wspomina, doprowadziłoby do bardzo silnych walk między krajami, a nadto do walk pomiędzy poszczególnemi grupami społecznemi Galicyi.

Szczególniej spór ten byłby ostry pomiędzy okręgami miejskimi, a kwestye narodowościowe nie dałyby się od sprawy oddzielić. Zresztą nie można zapominać, że o budowie kanałów uchwalono już ustawę, podczas gdy o wysokość mającego się przyznać odszkodowania trzeba w Radzie państwa przeprowadzić nowe, długie pertraktacye, których wyniku powiedzieć nie można. Sądzę przeto, nie orzekając zresztą o niczem stanowczo, **że galicyjski kanał Wisła-Dniestr będzie się budował“.**

Dziennikarz czerniowiecki zapytał przy tej sposobności, co prezes Głąbiński sądzi o połączeniu Dniestru z Prutem, zwłaszcza, że to połączenie wymaga tylko 40-kilometrowego kanału, a uzupełniałoby zamknięty galicyjski kanał łącząc go na południowym wschodzie z Dunajem, w miejsce zaniechanego połączenia na zachodzie.

Prezes Głąbiński zainteresował się tą kombinacyą, uważa ją jednak za muzykę przyszłości.

Rozmowa zeszła dalej na zdarzenia w Kole polskiem, szczególniej na t. zw. „ruch Germanowski“. Na to oświadczył prezes Głąbiński, że o „rozłamie“ nie ma mowy, może przyjść tylko do nowego ugrupowania się posłów wewnątrz Koła i że nowa grupa dobitniej by się zaznaczała specyalnie jako zastępczyni interesów miejskich.

W dalszym toku rozmowy prezes Głąbiński wspominał z uznaniem o próbie utworzenia jednolitego klubu czeskiego. O sytuacyi w parlamencie wyraził się:

„Jesienna sesya, jeżeli się uda uruchomić sejm czeski, miałaby przebieg spokojny. Kwestye podatkowe odzywają się coraz głośniej u wrót parlamentu i nie dadzą się więcej z porządku dziennego usunąć, równocześnie musi być budżet załatwiony a i kilka innych ważnych zagadnień, parlament zatem musi pracować“.

W sprawie **uniwersytetu ruskiego**, na pytanie, czy prawdziwe są pogłoski, że Rusinom ma się dać uniwersytet lub wydział w Haliczu odpowiedział p. Głąbiński, że Koło polskie jako takie, czemś podobnem nigdy się nie zajmowało, że jednak miejsce ruskiego uniwersytetu, gdyby Lwów niem nie był, odebrałoby tej kwestyi zaognienie polityczne.

Delegacye, które w październiku miałyby się zebrać, mają załatwić tylko normalny budżet wojskowy na rok 1910.

Figliki z pism warszawskich.

Zmiana kursu.

— Pański szwagier, panie Izydorze, jest jeszcze dostawcą do intendentury?

— Jest... ale straszni narzika na ty synatorski rewizyi...

— No, czemu? Czy pociągnęli do odpowiedzialności...

— Iii... co znowu... un za uczczywy na tego, ale musi większi łapówki tyra dawacz.

Prosimy odnowić prenumeratę na miesiąc Wrzesień.

(„Nowiny“ kosztują półrocznie 9 koron, miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

Generalnym substytutem kancelaryi ś. p. dra **ADAMA BOBILEWICZA**, adwokata w Krakowie, ulica Sławkowska l. 1. II p., ustanowiony został adwokat dr **Tadeusz Iskrzycki** w Krakowie, ul. Wolska 3.

PANNA KAZIA

powieść współczesna.

70 Ciąg dalszy.

U wejścia złożył ukłon pannie w białej sukni, w której domyślił się panny młodej, osobie niezbyt zgrabnej, o twarzy skrzywionej, niechętnem dumnem wejrzeniu, cerze chorowitej. Ledwo raczyła na jego ukłon odpowiedzieć mu skinieniem głowy. Obok tej panny siedział na fotelu starzec, sparłszy na poręczy ręce, skręcone przez artretyzm; głowa, okolona rzadkim, niepielęgnowanym, siwym włosem, trzęsła mu się ustawicznie; z pod surduta, całkiem nowego, wyzierał plastron koszuli, już zmiętej i poplamionej śliną, wypływającą z ust bezzębnych... Stanisław stanął pod oknem i przyglądał się tej szczególnej grupie, gdy nagle młody, krępy człowiek, wciśnięty we frak, z wielką gardenią w butonierce rzucił się ku niemu, że aż się poślizgnął na wywoskowanej podłodze.

Był to pan Alfred Kulesza, który aż promieniał z radości.

— A, mój drogi panie Stanisławie! Nareszcie pan przybyłeś! Już martwiłem się, że pan nie przyjedzie i czułem żal do pana... I pomyśl pan tylko, że Dąbczak i Świerkowski także dopiero przed chwilą przyjechali. Jeszcze pan nie poznał mej żony? Pozwól pan, że pana przedstawię.

I poprowadził Stanisława do swej żony.

— Moja droga, przedstawiam ci pana Sawickiego, uczonego i przemysłowca, mego przyjaciela, o którym ci tyle opowiadałem.

Jakoż w istocie panna Brzęcka, a obecnie Kuleszowa musiała słyszeć o Stanisławie, bo jej wyraz wzgardliwy znikł z jej twarzy. Uśmiechnęła się i podała mu rękę, przedstawiając go z kolei swemu ojcu, owemu schorzałomu, zdziecinniałemu starcowi, trzęsącemu się w fotelu.

Stanisław nie miał zamiaru tańczyć i nie bardzo chciał zawierać nowych znajomości. Ale zrobił rachunek bez Kuleszy. Pan Alfred, dumny ze swego wytwornego przyjaciela, przedstawiał go na prawo i lewo, nie dając się powstrzymać żadnemi prośbami. „Panie, tyle tu kobiet jest, które koniecznie pragną pana poznać!“ — mówił doń.

I Stanisław kłaniał się, prawił paniom konwenansowe grzeczności, ale wszystko go to potroszę zaczynało nudzić. Towarzystwo męskie było hałaśliwe, niejednemu z dziarskich, zamaszystych tancerzy z czupryny się już dobrze kurzyło, bo wódka, koniak, a przedewszystkiem stary węgrzyn, wydobyty przez Kuleszę z piwnicy starego Brzęckiego, zdziałały już swoje. Żydowska orkiestra z miasteczka rżnęła ad ucha mazura. Ochota rosła.

Naraz Stanisław usłyszał za sobą znany głos. Przybyli państwo Linkowie z córką, która w balowej sukni wyglądała jeszcze bardziej wysuszoną i uwiędłą, niż zazwyczaj.

Za niemi weszli panowie Dąbczak i Świerkowski. Panna, względnie pani młoda patrzała na nich oczami, w których malowało się dość wyraźne postanowienie.

— Moi kochani panowie, gdy ja już będę żoną mego męża, nie będziecie częstymi u nas gośćmi!

Stanisław usunął się na bok, nie chcąc, aby ci panowie doń się przyczepili i zmusili go do wychylenia z nimi kilku kieliszków. Dość miał już kłopotu z Kuleszą.

W salonie i pokoju, gdzie urządzono bufet panowało straszne gorąco. Nie licząc się z natłokiem gości, zapalono we wszystkich piecach i żar buchał z kafli na pokoje, tak że okna trzeba było otwierać.

Ciąg dalszy nastąpi.

Księgarnia Katolicka

Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, 9 plac Maryacki, róg Rynku głównego. Telefonu Nr. 1308 urządziła w swym lokalu osobne oddziały

1° **SZTUKI**

w którym ma na sprzedaż obrazy olejne akwarele, oryginały znakomitych artystów naszych i obcych.

2° **Starożytności**

obejmujący meble stylowe, broń starożytną, szkło, porcelanę polską (Korzec, Baranówka), a także obcą (Sevres, saską, staro-wiedeńską i angielskie i Wegwood'y), miniatury, sztychy angielskie i francuskie, bronzy, zegary i zegarki, majoliki, emalje, przedmioty ze złota, srebra itp. oraz monety i medale polskie. **Przyjmuje w komis i kupuje chętnie wszystko, co się odnosi do tych działów.** 786

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu **minimum 50 halerzy**

Poszukiwane.

Monter wodociągowy znajdzie zajęcie stałe. Wiadomość ul. Straszewskiego 5 a. 1122

Panna do szycia sukienek dla lalek potrzebna zaraz do fabryki lalek ul. Wolska 1. Wiadomość tamże. 1123

Rutynowana nauczycielka muzyki uczennica pierwszorzędnych sił naucz. udziela gry na fortepianie po przystępnych cenach. Wiadomość ul. Filipa 14 I p.

Dwóch zdolnych czeladników tapicerskich

znajdzie umieszczenie w pracowni tapicerskiej

Kajet. DUDZIAKA

Kraków, ul. Floryańska 36

Czeladnika lub pomocnika kominiarskiego potrzeba do Jana Hyłki w Wadowicach 1127

2 chłopców poszukuje piekarnia londyńska Jana Kwiatkowskiego Kraków. Mały Rynek 5. Zamiejscowi i przyuczeni mają pierwszeństwo. 1129

Do sprzedania.

Fortepian dobrze utrzymany do nabycia. Cena przystępna. Wiadomość w hotelu Pollera. 1099

Parcela budowlana 396 sążni w Zwierzyńcu zaraz do sprzedania. Wiadomość w Zwierzyńcu pracownia ślusarsko-mechaniczna nad Wisłą l. 77. 1112

Pointry

(wyżły angielskie) w wieku około 2, 12 i 15 miesięcy do sprzedania. Adres: Józef Dobczyński Kraków, Sławkowska 12. 1116

Sklep z wiktuałami i maglą lub sama magiel jest tanio do sprzedania. Wiadomość ul. Topolowa l. 13. 1117

Do wynajęcia.

Lokal fryzyerski lub sklep przy ulicy Starowiślnej l. 10 od 1 października do wynajęcia. 1110

Mieszkania składające się z 2 pokoi przedpokoju i kuchni, trzech pokoi przedpokoju i kuchni, oraz lokal składający się z trzech pokoi nadający się na sklep korzenny lub restauracyę do wynajęcia od 1 listopada w Krowodrzy vis-a-vis szkoły. 1121

L. 10595.

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia prawa poboru 100% dodatku gminnego do podatku konkurencyjnego od wina na następne trzechlecie od dnia 1 stycznia 1910 do 31 grudnia 1913 rozpisuje magistrat ofertową licytacyę.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza się do dnia 30 września 1910 do godziny 12 w południe.

Bliższe warunki są do przejrzenia w Magistracie w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta Podgórza.

Dnia 22 sierpnia 1910.

Burmistrz:

1103 *Fr. Maryewski* wr.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 788

3000

wzorów wszelkiego rodzaju przedmiotów do użytku i podarków zawiera mój najnowszy katalog główny który na żądanie każdemu

darmo

i opłatnie wysyłam. 1078

C. i k. nadworny dostawca

Jan Konrad

w Brüx Nr. 2853 (Czechy).

L. 10596

Obwieszczenie.

Celem wydzierżawienia na okres 2-letni od 1 stycznia 1911 do 31 grudnia 1912 prawo poboru 50% procentowego dodatku gminnego do podatku konsumcyjnego od mięsa, węgli i marynat mięsnych, pochodzących z Piasków Wielkich i do Podgórza wprowadzonych rozpisuje Magistrat ofertową licytacyę.

Termin do wnoszenia ofert wyznacza Magistrat do 30 września 1910 do godziny 12 tej w południe.

Bliższe warunki są do przejrzenia w godzinach urzędowych w Magistracie.

Z Magistratu miasta Podgórza dnia 22 sierpnia 1910.

Burmistrz:

1104 *Fr. Maryewski wr.*

Przeszło 3000 wzorów niezbędnych przedmiotów i podarków różnego rodzaju, zawiera mój najnowszy katalog. główny który każdemu na żądanie darmo i opłatnie zaraz wysyłam.

c. k. dostawca dworu 1077

Jan Konrad

Brüx Nro 2852 (Czechy).

Najnowsza książeczka do nabożeństwa

dla inteligencyi

ukazała się nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie 786

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 1308

pod tytułem:

W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

Ze starych ksiąg oraz z myśli własnej zebrane modlitwy przez **Zofię z hr. Fredrów hr. Szeptycką.** *Maleńki format podłużny, dwa wydania: bez obwódek* (4/8 cm.) w eleg. oprawie, cena 2½, 5, 6, 7 i 10 K; *zaś z obwódkami stylowemi na każdej stronicy* (5/10 cm.) w eleg. oprawie cena 3½, 6, 8, 11½, 12½ i 14 K. Na porto należy dołączyć 40 halerzy.

Zamiast kapeli fonografy i gramofony



funkcyonujące bez zarzutu, poleca po najtańszych cenach fabrycznych **JAN KONRAD** c. k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 2818 Czechy Fonografy z 2 walcami K. 9. Gramofon z 2 najnowszemi kawałkami muzycznemi K. 22, 26. Żądać mego bogato ilustrowanego katalogu z 3000 rycin darmo i opłatnie. Wysyłka za zaliczką. **Niema ryzyka!** Wymiana dozwolona 1025

PIĘKNOŚĆ

uzyskuje się przez używanie **Kremu i Otrąbek ABAKID** do zmywania twarzy **Kremu angielskiego Dra Orgleya** przeciw opaleniu 1017

Nowość!!

LA REINE des CREMES

krem do wydelikatnienia twarzy **Boroxyl** płyn przeciw piegom

Jako niezawodne środki

TAROOL

przeciw wypadaniu włosów oraz **SCHAMPOO TAROOL** do mycia głowy i przeciw łupieżowi.

Główny skład MYDEŁ przetłuszczonych Malinowskiego z Warszawy — polecają najtaniej

REIM i Ska KRAKÓW

Rynek 37, Linia A—B.

Winogrona - deserowe

duże, słodkie, co dzień świeżo zbierane, 5 kg. przesyłka K. 3·50. Brzoskwinie, wybierane Koron 5·— **Miód z kwiatów** najprzedniejszej jakości 5 kg. puszka K. 7·50

L. ALTNEU, Versecz 10, Węgry. 1008

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin"**. Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

M. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 39

ZMIANA LOKALU.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA"

JANA WOLNEGO

plac Szczepański 2, (dom własny).

TELEFON Nr. 331.

Ja Anna Csillag



posiadam olbrzymie, 185 centymetrów długie włosy wskutek używania przez 14 miesięcy pomady przezemnie wynalezionej. Jest ona jedynym powszechnie uznanym środkiem przeciw wypadaniu włosów, służy na porost włosów i wzmocnienie cebulek, u panów powoduje pełny i silny porost brody, już po krótkiem używaniu nadaje zarówno włosom na głowie, jak i brodzie naturalny połysk i bujność i zabezpiecza je przed przedwczesną siwizną do późnej starości. Żaden inny środek nie posiada tak wiele części pożywnych dla włosów — jak pomada Csillag — która też słusznie zjednała sobie światowe uznanie — gdyż po użyciu już pierwszego słoika osiągają Panie i Panowie najlepszy skutek — włosy po kilku dniach przestają wypadać i pokazują się nowe. 532

Cena jednego słoika 2 K, 4 K, 6 K, 10 K. Przesyłkę uskuteczniamy na cały świat za nadesłaniem należytości lub za **pobraniem pocztowem** wprost z mej fabryki — dokąd należy nadsyłać zlecenia

Anna Csillag, Wien, I. Kohlmarkt 11.

C. k. austr. koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od 1 maja do 14 czerwca 1910 r. (czas środkowo europejski).

Odchodzą z Krakowa

12·12 w nocy (osob.) do Podwołoczysk.
12·51 w nocy (pociąg posp.) do Wiednia, Opawy, Ołomuńca, Berna, Wrocławia.
2·07 w nocy (posp.) do Lwowa.
3·55 rano (posp.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska.
4·30 rano (osob.) do Oświęcima.
5·38 rano (osob.) do Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Mysłowic, Szczakowy, Wrocławia, Bielska, Warszawy.
6·45 rano (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk. Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
7·14 rano (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Żywca, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Trenczyna-Cieplic.
8·00 rano (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy Ruskiej).
8·30 rano (miesz.) do Wieliczki.
8·40 rano (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
9·02 rano (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
9·28 przedpoł. (osobowy) do Lundenburgu, Mysłowic, Wrocławia, Warszawy, Żywca, Opawy, Berna, Ołomuńca, Cieplic.
11·00 przedpoł. (osob.) do Podwołoczysk, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
1·15 popołudniu (osob.) do Skawiny, Oświęcima.
1·30 popołudniu (miesz.) do Wieliczki.
1·45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
2·00 popoł. (osob.) do Wiednia, Mysłowic, Żywca, Wrocławia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Tepla-Trenczyna-Cieplic.
2·31 popoł. (posp.) do Wiednia.
2·53 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
3·05 pop. (osob.) do Tarnowa, Szczucina, Stróż, Jasła.
5·32 pop. (osob.) do Tarnowa, Rzeszowa, Stróż, Nowego Sącza.
6·45 wieczór (osob.) do Wiednia, Szczakowy, Wrocławia, Granicy, Warszawy.
7·15 wiecz. (osob.) do Tarnowa.
7·40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
7·50 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
8·00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
8·38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Bukaresztu, Konstancyi i Konstantynopola.
9·00 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Ickan i Wieliczki.
10·00 wiecz. (posp.) do Wiednia, Szczakowy, Bielska, Wrocławia, Opawy, Berna, Trenczyna, Cieplic.
10·35 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
11·10 w nocy (osob.) do Wieliczki.
11·59 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i N. Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

12·40 w nocy (posp.) ze Lwowa.
2·55 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Wrocławia, Bielska.
3·32 rano (osob.) z Podwołoczysk.
5·07 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk. Brodów. Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
6·00 rano (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
6·15 rano (posp.) z Wiednia, Opawy, Berna, Ołomuńca, Wrocławia, Bielska.
6·49 rano (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu itd.
7·20 rano (osob.) z Bogumina, Szczakowy, Granicy, Warszawy.
7·28 rano (miesz.) z Wieliczki.
7·40 rano (osob.) z Kocmyrzowa Mogiły
7·55 rano (osob.) z Oświęcima.
8·25 rano (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła i Stróż. (od 1 czerwca do 30 września).
8·45 rano (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
9·46 przedpoł (osob.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.
10·35 rano (miesz.) z Oświęcima tylko do Podgórza.
11·35 przedpoł. (miesz.) z Wieliczki.
11·59 przedpoł. (osob.) z Wiednia, Ołomuńca. Berlina i Warszawy.
1·00 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
1·12 popoł (osob.) z Tarnowa. Połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, Jasła, Chyrowa (kursuje w niedziele, święta i czwartki).
1·27 pop. (osob.) z Borków Wielkich Lwowa, Nadbrzezia, Sącza. Jasła.
2·22 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa
2·47 popoł (posp.) z Wiednia.
3·30 pop. (osob.) z Wieliczki
4·45 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii tranwersalnej przez Suchę.
4.52 popoł. (osob.) z Lundenburga, Berna, Tepla-Trenczyna—Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy Wrocławia, Żywca, Warszawy.
5.45 wiecz. (osob.) z Tarnowa, Szczucina, Orłowa.
6·10 wiecz. (osob.) z Wieliczki.
6·29 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
7·10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
8·18 wiecz. (posp.) z Wiednia, Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.
9·12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
9·25 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa. Ickan Tarnobrzega, Nadbrzezia, Nowego Sącza.
9·57 wiecz. (osob.) z Wiednia. Berna, Bielska. Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca
10·40 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Wieliczki.
11·00 w nocy (osob.) z Nowego Sącza i Zakopanego
11·47 w nocy (posp.) z Wiednia, Berna, Ołomuńca Opawy, Koszyc, Bielska, Szczakowy, Warszawy.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 20 hal. na stacyach c. k. Kolei państwowej, jakoteż w Krakowie w biurze c. k. kolei państwowej, Pałac Spiski (tamże sprzedaż biletów jazdy), w biurze spedycyjnem Fujarskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizego, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zitzera.

Książki szkolne

nowe i używane do wszystkich zakładów naukowych poleca

Księgarnia K. Wojnara

w Krakowie, ul. Szewska l. 20. 1115

Pierwsza koncesyonowana przez c. k. Namiestnictwo

Szkoła rachunkowości państwowej i buchalteryi

JÓZEFA TOBICZYKA

w Krakowie przy ul. Szujskiego L. 7. 979

podlegająca w myśl reskryptu Ministerstwa wyznań i oświaty z dn. 17 stycznia 1909 L. 49.189 inspekcyi władz szkolnych

Obok głównych kursów, które się rozpoczną we wrześniu i październiku b. r. otwarto dla kandydatek i kandydatów mających zamiar przygotować się do państwowych egzaminów, składanych przed c. k. Komisyami egzam. w Namiestnictwie wzgl. w Akademii handlowej specyalne oddziały o stopniowej nauce, na które można się zapisywać każdego czasu. Wykłady odbywają się oddzielnie dla Pań — osobno dla Panów. Nadto udziela się nauki języka niemieckiego, stenografii i pisania na maszynach. Zgłoszenia przyjmuje codziennie od 3 do 6 popołudniu kierownik szkoły

JÓZEF TOBICZYK Kraków, Szujskiego 7.

Biuro dzienników i ogłoszeń MARYANA HUPCZYCA

w Krakowie Wiślna 2. (Telefon 340).

przyjmuje prenumeratę na wszystkie dzienniki krajowe i zagraniczne.

Prawdziwe **Schichta Mydło** z marką „Jeleń" prasowane jest tak:



Główna fabryka firmy Jerzy Schicht T. A. znajduje się w Aussig, w Czechach.

Fabryki filialne istnieją w Wiedniu, w Mor. Ostrowie i w Ringelshain w Czechach.

Jest to wyłącznie **austryackie** przedsiębiorstwo, pracujące wyłącznie **austryackim** kapitałem i właścicielami są **austryacy.**

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „Ideal Schnellröster" po cenach najniższych.

I. JAWORNICKI.

AKADEMIA HANDLOWA w KRAKOWIE

przyjmuje na rok szkolny 1910/11 uczniów wzgl. uczenice do

1. Akademii handlowej, nauka czteroletnia, z ukończoną 4 kl. gimnazyalną lub realną i co najmniej dostatecznym postępem we wszystkich przedmiotach, ewentualnie wyjątkowo z ukończoną 3 kl. wydziałową i co najmniej dobrym postępem we wszystkich przedmiotach, o ile mają ukończonych 14 lat życia.

2. Dwuklasowej szkoły handlowej męskiej z ukończoną 3 klasą wydziałową, gimnazyalną lub realną, o ile mają ukończonych lat 14; ewentualnie na podstawie egzaminu wstępnego.

3. Dwuklasowej szkoły handlowej żeńskiej, uczenice z ukończoną 3 klasą szkoły wydziałowej i co najmniej dobrym postępem we wszystkich przedmiotach, o ile mają ukończonych 14 lat.

4. Na kurs dla abituryentów szkół średnich, słuchaczy mających egzamin dojrzałości w gimnazyum lub szkole realnej.

5. Na Kurs dla abituryentek żeńskich szkół średnich, słuchaczki mające egzamin dojrzałości w gimnazyum, szkole realnej, liceum lub seminaryum nauczycielskiem, względnie inną równorzędną szkołę średnią.

Wpisy (1—5) odbędą się w dniach 29 i 30 czerwca b. r. i 16 i 17 września b. r.

6. Na wieczorny zawodowy kurs dla dorosłych, obejmujący wykłady 1) buchalteryi pojedynczej i podwójnej w przedsiębiorstwie towarowem, 2) buchalteryi bankowej, 3) rachunków kupieckich, 4) nauki o handlu i wekslach, 5) towaroznawstwa, 6) stenografii. Wymagany wiek co najmniej ukończonych 17 lat.

7) Do Uzupełniającej szkoły handlowej praktykantów i uczniów handlowych.

Wpisy (6 i 7) odbędą się od 19 września b. r. 770

Bliższych wyjaśnień udziela dyrekcya Akademii ustnie i pisemnie

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.